Rok XI. Dnia 10-go lutego 1938 r. Nr. 3.



Czasopismo zatwierdzone do bibliotek i czytelń uczniowskich przez Ministerstwo W.R. i O.P. Nr. I. W.F. 1827/32,
oraz polecone dla młodzieży harcerskiej przez Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy.

Dzień myśli braterskiej



Dzień 22 lutego jest dla pewnej rodziny angielskiej dniem uroczystości rodzinnej, bo oto tego dnia, ojciec i matka obchodzą urodziny. A ponieważ dzień urodzin jest u wyznawców kościoła anglikańskiego tak obchodzony, jak u nas imieniny, podwójne to święto rodzinne jest ważnym zdarzeniem dla urodzonych w tym dniu małżonków i dla ich trojga dzieci.

Z pewnością nie należy do zdarzeń częstych taki zbieg okoliczności, by mąż i żona byli urodzeni w tym dniu; to też i w tym wypadku, mimo że między dniem urodzenia męża i żony upłynęło 30 lat, ten zbieg okoliczności wydaje się jakby symbolicznym. Z pewnością zaś jest uważany za znak losu przez osoby zainteresowane.

I rzeczywiście — mogłoby się wydawać badającemu życiorysy tych dwojga osób, że samo przeznaczenie stworzyło je dla siebie i kazało się im urodzić pod tą samą gwiazdą.

Bo tym małżeństwem, obchodzącym wspólnie urodziny w dniu 22 lutego, jest nie kto inny tylko Lord Robert Baden-Powell i jego małżonka Lady Clawe Baden-Powell, Naczelni Skauci Świata.

Niema już dziś chyba takiego kraju na świecie, w którym nie słyszanoby o tej parze i o ich dziele tj. o Skautingu.

A wszędzie tam, gdzie dobra nowina zmieniła się w czyn, gdzie młodzież zorganizowana w drużyny skautowe życiem swym realizuje skautowe ideały, postać Twórcy Skautingu i jego żony, dobrze jest znana i otoczona powszechnym szacunkiem i miłością.

Nic też dziwnego, że dzień urodzin tej pary, która prócz trojga własnych dzieci, posiada ich (w znaczeniu duchowym) miliony rozsianych po całym świecie, nie może stać się tylko małą uroczystością rodzinną dla najbliższych. Bo w tym dniu wszyscy skauci i skautki chcą przesłać swoje życzenia i dowody pamięci Naczelnym Skautom Świata.

Jednak skautkom nie wystarczyła taka manifestacja uczuć, zwrócona tylko do solenizantów. Gdy się bowiem myśli o twórcach, to trzeba myśleć i o ich dziele, które jest trwalsze od ludzi. Więc w dniu 22 lutego myśli wszystkich skautek na świecie, biegną nie tylko do Lorda i Lady Baden-Powell, ale do wszystkich sióstr skautek w całym świecie. I to jest Dzień Myśli Braterskiej — po angielsku „Thinking Day".

Właściwie powinno się u nas mówić: Dzień Myśli Siostrzanej, bo to tylko skautki obchodzą ten dzień, myśląc o wszystkich innych siostrach skautkach.

We wszystkich krajach, w których istnieją organizacje skautowe, zbierają się w tym dniu dziewczęta, by na uroczystych zbiórkach, myśleć i mówić o dalekich, ale jakże bliskich siostrach skautkach, dziewczętach innych narodowości, innych ras.

Ponieważ trudno jest odwiedzić je w ich ojczyznach, poznaje się przynajmniej ich mundur, odznaki, zwyczaje, pieśni z opisu, z fotografii, lub odtwarza się je na podstawie wzorów. Myśli się o nich serdecznie i posyła kartki z pozdrowieniami, wydane specjalnie na Dzień Myśli Braterskiej przez Biuro Światowe.

Co łączy te wszystkie dziewczęta rozdzielone lądami i morzami, wyrosłe w różnych kulturach i różnych warunkach przyrody. Czy to tylko miłość i wdzięczność dla Naczelnych Skautów Świata? Z pewnością to uczucie, wspólne wszystkim skautkom zbliża je do siebie, ale silniej chyba łączy nas wszystkie wspólne prawo i przyrzeczenie skautowe, wspólna idea służby.

To przyrzeczenie wszystkim nam wskazuje drogę, prowadząc przez służbę Bogu i Ojczyźnie do służby Ludzkości.

I gdy wszystkie skautki na świecie w gorącej służbie Ojczyźnie realizują swe ideały, zaczynają rozumieć, że każda inna dziewczyna na świecie kochająca czynnie swą Ojczyznę jest im bliska tym ukochaniem, i że przez nie realizuje łączące wszystkie skautki nakazy prawa skautowego.

Z tego zrozumienia wynika bliskość i szacunek dla tych dalekich, których ukochania stają się nam zrozumiałe drogą porównania z własnemi uczuciami. I oto, to co najczęściej ludzi dzieli, ta świadomość, że moja Ojczyzna nie jest twoją ojczyzną, przestaje dla nas skautek być niezwyciężoną przeszkodą porozumienia, a staje się przez zrozumienie wzajemnych uczuć jeszcze jednym łączącym nas ogniwem. Gdy rozumiemy uczucia, chcemy szanować i poznać to co je budzi.

I z tą myślą, przez odległe kraje, lądy i morza wyciągamy rękę do skautek na drugiej półkuli, do dziewcząt o skórze żółtej, czerwonej i czarnej, do dziewcząt których mundur skautowy zachował jeszcze częstokroć podobieństwo do ich stroju narodowego.

Myślimy o nich serdecznie i czujemy, że one nam bliskie, bo serca ich ożywia ta sama co i nasze miłość Boga, Ojczyzny i Ludzkości.

Wspólna służba łączy nas wszystkie. *J. W.*



W Ambasadzie brytyjskiej w Warszawie odznakę Srebrnego Wilka wręczył w imieniu Baden-Powella druhowi przewodniczącemu Wojewodzie Grażyńskiemu, sir Howard Wiliam Kenard ambasador brytyjski. Srebrny Wilk jest to najwyższe odznaczenie skautowe.

TROPY
NA ŁAMACH PISMA.

W numerze „Na Tropie", który masz w ręku, zamieszczony jest ustęp z książki Baden Powella, p. t. „Skauting dla chłopców"... Przerzucasz prędko cały numer:—gdzie jest ten artykuł? Chyba pomyłka, nic takiego tu nie ma.

A tymczasem — jest! Ale musisz za nim dobrze tropić, bowiem tekst tego ustępu porozbijany jest na kawałki i rozrzucony po różnych stronach pisma.

UWAGA.

W poprzednim numerze „Na Tropie" ogłoszone były premie książkowe dla tych prenumeratorów, którzy do dnia 28 lutego uiszczą należność za cały rok 1938.

Przypominając o tych premiach Administracja HBW „Na Tropie" równocześnie wyjaśnia, że:

1. Prenumeratorzy mogą korzystać tylko z jednej premii, względnie ulgi. Korzystanie z ulgi w opłacie łącznej prenumeraty wyklucza możność korzystania z premii książkowej i naodwrót.

2. Premia książkowa przysługuje tylko przy opłacaniu rocznej prenumeraty „Na Tropie". Opłacenie prenumeraty innego pisma nie upoważnia do premii.

3. Administracja HBW „Na Tropie" nie przyjmuje oddzielnych prenumerat za pisma „Skaut", „Zuch" i „Żeglarz".

Łączna ulgowa prenumerata „Na Tropie", „Skauta", „W Kręgu Wodzów" lub „Skrzydeł" i „Zucha" wynosi zł. 13.— można ją wpłacać do HBW Na Tropie, konto P. K. O. 62288.

Jak Spiczasta Czapa w cuda uwierzył

(GODŁO „SŁOŃ" — I NAGRODA.)

W Kuźnicach było jeszcze dość zacisznie, a słońce świeciło, jakby miała być najpiękniejsza pogoda. Aliści już na stokach Boczania, ledwie się las skończył, wicher trzepnął w twarz z taką siłą, że wszystkim dech zaparło. Stare „Magiki", jeden w drugiego „chłop z wiary", przyjęły wściekłe ataki wichury z zupełnym zadowoleniem, jak natrętnego wprawdzie, ale dobrego znajomego, z którym się wiele przeżyło, a którego się już dawno nie widziało. Ale „Znaki Zapytania", mamine synki, które się drogą protekcji na próbę do sławetnego zastępu „Magików" dostały, poczuły całkiem pospolity strach w głębi serca. Plecaki ciężyły niesamowicie. O przypinaniu nart mowy nie było. Wiatr zdarł świeży śnieg ze zboczy, odsłaniając oblodziałe skałki, o które raz po raz trzeba było się zahaczać palcami, aby jako tako utrzymać równowagę wobec niezwykłej furii wichru. Zastępowy „Ogór", przycisnąwszy narty pod pachą, parł naprzód, na nic się nie oglądając, a za nim posuwali się energicznie Wapu, Klu-Klu, Dziun i Spiczasta Czapa, czterej przyjaciele ze starej gwardii. Tylko dwa nieszczęsne „Znaki Zapytania" wlokły się na końcu, raz po raz wywracane dzikim szturchańcem wichru, z trudem utrzymując przy sobie byle jak powiązane narty i kijki. Nagle wiatr rzucił się z taką siłą, że wszyscy nie wyłączając Ogóra musieli przypaść plackiem pod skałkę i czekać, aż paroksyzm największej furii przeminie.

— Płoszę dłuha — wyjęczał, łapiąc z trudem oddech jeden ze „Znaków Zapytania" — ja już jestem folmalnie nieprzytomny. Całe oczy mam zasypane śniegiem! I nos odmłoziłem sobie napewno!

— Nacieraj śniegiem! — rzucił mu pośpiesznie Ogór i korzystając z chwilowego uciszenia dał susa naprzód, by jak najprędzej odsłonięte miejsce przebyć.

— Zaraz będzie lepiej! — pocieszył nieszczęśników Spiczasta Czapa — byle wyjść na przełęcz nad Jaworzynką — i pomknął w ślad za Ogórem.

„Znaki Zapytania" niemal z płaczem ruszyły z miejsca, a wicher złośliwy, jakby tylko na to czekał, dopadł ich zaraz z pośpiechem i znów na śnieg zlodowaciały prasnął.

— Łatunku! — wrzasnął, puszczając narty Znak Zapytania. Ale głos jego zginął zduszony wichrem...

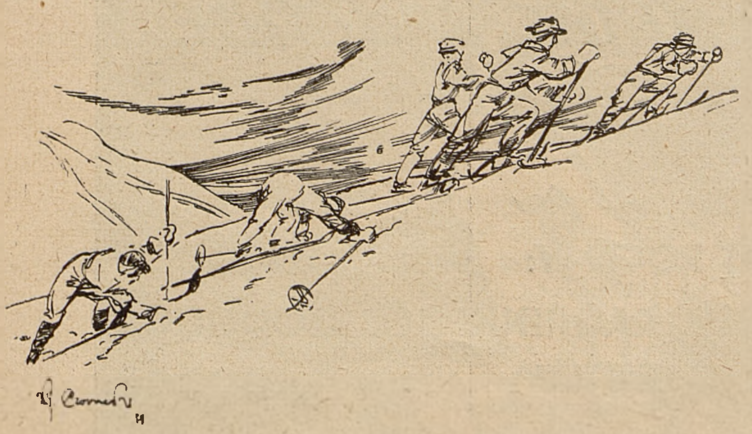
Szczęściem Wapu, któremu pieczę nad „ogonkiem" zastępowy poruczył, poskoczył im z pomocą i zdołał narty w czas przychwycić.

— Tulajcie się po ziemi! inaczej nie przejdziecie! — huknął „patałachom" w samo ucho, bo wiatr słowa rozwiewał i głos tłumił... Z trudem największym żywe dopełzły Znaki Zapytania do zakrętu i przeszły na przełęcz nad Jaworzynką, gdzie już poczciwe kopy osłoniły ich od ataków wichury. Raz jeszcze zamarły im serca na widok „przepaści" z prawej strony, ale nie było czasu się roztkliwiać i wkrótce cała gromadka stanęła w szerszym miejscu, gdzie wiatr naniósł całe zwały śniegu i nie podobna było dalej się bez nart posuwać.

Jeden ze Znaków Zapytania bardziej „honorowy" począł rozpinać wiązania, drugi rozpłakał się otwarcie:

— Płoszę dłuha! ja sobie łęce odmloziłem! Ogór z wściekłością, Wapu z politowaniem spoglądali na nieszczęśników.

— Całą twarz mam jak pokłutą igłami, — skarżył się Znak Zapytania, wycierając nos zgrabiałymi z zimna palcami.



— Panowie nie docenili kwestii wazeliny! — zauważył uprzejmie Klu-Klu, którego twarz świeciła się od tłuszczu jak samowar, ale za to skóra, osłonięta grubą warstwą wazeliny nie odczuła zupełnie ujemnych wpływów atmosferycznych.

— A mówiłem! — splunął Ogór ze złością.

— No! jazda! przypinać narty — dodał Spiczasta Czapa, przyklękając w śniegu, by pomóc nieszczęsnym „patałachom". A Dziun zapatrzony w lśniące wspaniale, ośnieżone szczyty, przeobficie słońcem zalane ,dał upust nareszcie rozpierającym go zachwytom poetyckim i począł deklamować Zaruskiego, którego „Na bezdrożach tatrzańskich" stale w plecaku nosił:

„Jedna jest ziemia, jedno słońce,
I jeden w Polsce chram tatrzański".

Lecz Ogór pędził w dalszą drogę. Pierwsze kroki. Narty zapadają się w nawiany śnieg głęboko. Ale już po chwili dał się wyczuć zlodowaciały, solidny podkład, a że miało się ku zachodowi i mróz chwytał, więc wkrótce narty zazgrzytały po twardej jak szkło szreni. Wicher i tu dopadł dzielnych „Magików", ale już nie rzucał się z taką furią, tylko zwiewał śnieg ze stoków kędzierzawiąc go w srebrzyste fonntanny iskier, które od czasu do czasu parzyły boleśnie delikatne twarze Znaków Zapytania. Narty ślizgały się, to znów zapadały niespodziewanie. Trudno zaprzeczyć: warunki śnieżne jak na pierwszą wycieczkę nie były zbyt sprzyjające.

Znaki Zapytania przewracały się od czasu do czasu. zostawały w tyle, stękały — słowem utrudniały pochód. Ale cóż robić? „harcerz za brata uważa każdego innego harcerza", więc choć aż ręka świerzbiała, aby „maminych synków" wygrzmocić tęgo na rozgrzewkę (bo po co się patałachy pchają z „wiarą" na wycieczki?) Ogór łyskał tylko ciemnym okiem w ich stronę i nic się nie odzywał, choć gniew w nim kipiał. Gdy jeden ze Znaków Zapytania przy ostatecznym zjeździe na halę przekopyrtnął się do góry nogami, pokoziołkował na głowie, złamał kij i nie wiadomo jakim sposobem roztłukł straszliwie kolano, stary „Magik" nie zdzierżył dłużej i stojąc nad utatlanym w śniegu, rozpłakanym „ofermą" powiedział mu wręcz, że więcej na żadną wycieczkę Znaków Zapytania się nie zabierze.

W godzinę potem cały zastęp siedział już zagospodarowany w starym schronisku na Hali Gąsienicowej, gdzie wcześniej wysłany kwatermistrz Fakir obrał tanią (po 50 gr. od osoby) siedzibę dla „Magików" na czas 10 - dniowego obozu zimowego. Piec dymił coprawda straszliwie, aż w oczy gryzło, ale zato błogie ciepło rozchodziło się już po obu izbach. Małe okienka zamurowane białym szronem nie przepuszczały wiele światła, a tu i wczesny zmierzch zimowy jął zapadać prędko, więc Fakir zaświecił lampkę naftową. Tak się szczęśliwie złożyło, że same „forsiaste" goście na halę się zjechały i nikt nie reflektował na spanie w starym schronisku, który to lokal absolutnie zbytkiem komfortu nie grzeszy. Były więc „Magiki" panami sytuacji i po rozmieszczeniu nart i kijów można było zabrać się do wypakowania zawartości plecaków. — Tymczasem z ogromnego sagana na płycie unosiła się już para, zwiastując, że czas parzyć herbatę, a na patelni skwierczały niezbyt foremne, ale zato starannie butem Fakira ubite kotlety z cybulą. Swojski zapach wraz z dymem przeniknął obie izby i dotarł aż do miękko wyścielonego „wyrka" pod sczerniałą ścianą, gdzie leżał ze starannie obandażowaną nogą nieszczęsny Znak Zapytania. Drugi towarzysz jego niedoli mocno obtłuczony, ale w każdym razie ruszający się jako tako, wydobywał z plecaków smary i układał je w przepisanym porządku na oknie: osobno lepniaki, osobno zjazdowce. Pociągał przy tym nosem żałośliwie, bo wciąż mu zberczały w uszach słowa Ogóra, że Znaków Zapytania więcej się na wycieczkę nie weźmie.

— No, chodźcie jeść — kiwnął na nich Fakir.

— Oj! ja się nie mogę ruszać, płoszę dłuha! — jęknął Znak Zapytania ze swego wyrka. Spiczasta Czapa, jako miłosierny samarytanin (opaska z czerwonym krzyżem lśniła na jego ramieniu), nałożył zrezygnowanym ruchem kawał mięsa na wieczko od menażki i podał połamańcowi, który mimo zmęczenia rzucił się łapczywie na jadło. Humory szybko poczęły wzrastać odwrotnie proporcjonalnie do ilości kotletów na patelni i chleba na stole.

— Uh! ale sobie człowiek podjadł! — przeciągnął się udobruchany Ogór. — No! wiara! przygotować się do jutrzejszej wycieczki. Pójdziemy przez Zawrat do „5 stawów". Co?!

— Co się pytasz? — odparł dmuchając pod płytę Fakir. — Planu się trzeba trzymać. Zwłaszcza, że nic nie stoi na przeszkodzie. „Pim" zapowiada na jutro dobrą pogodę, wiatr ustaje — wszystko w porządku. Tylko iść!

(c. d. n.).

WYNIK KONKURSU NA NOWELĘ DO „NA TROPIE"

W październiku rozpisany był w czasopismach „Skrzydła" i „W Kręgu Wodzów" konkurs na nowelę do „Na Tropie".

Sąd konkursowy przydzielił nagrody w sposób następujący:

I nagroda (złotych 75) — „Jak Spiczasta Czapa uwierzył w cuda", godło „Słoń".

Nagrody II-giej nie przyznano z powodu braku wyróżniającej się pracy. Natomiast ilość nagród III postanowiono powiększyć do trzech i przyznano je pracom:

„Harcerz z Namuru" (godło „Wróbel").
„Nieznany Skaut" (godło „Michałko").
„Dlaczego" (godło „Nowina").

Każda z tych nagród stanowi ekwipunek harcerski, lub sportowy wartości zł. 25,

KILKA SŁÓW O BIURZE ŚWIATOWYM.

Wszystkie harcerki wiedzą, że Związek Harcerstwa Polskiego jest jedną z wielu rozsianych po całym świecie organizacji skautowych — związków młodzieży, inspirowanych przez jednego człowieka Lorda Baden-Powella.

Wiecie wszystkie, że każda z tych organizacji jest oparta na takim samym Prawie i Przyrzeczeniu.

Ale nie wiecie może, że istnieje urząd skautowy, powołany specjalnie do realizowania jednego punktu Prawa: harcerka w każdym widzi bliźniego, a za siostrę uważa każdą inną harcerkę.

Urzędem tym jest Biuro Światowe, powołane przez Światową Konferencję — najwyższą władzę skautową — do zacieśniania węzłów siostrzanych między wszystkimi organizacjami skautek różnych krajów.

Może was zainteresuje, jakie są zadania owego Biura, realizujące prawo o miłości siostrzanej.

„Zadaniem Biura jest organizowanie porozumienia siostrzanego przy pomocy korespondencji, kursów, obozów i t. p."

Doszły do was pewnie wieści, że co lato odbywają się, organizowane przez Biuro, takie imprezy, jak obozy międzynarodowe, konferencje instruktorek i t. p.

(W ubiegłym roku np. w lecie odbyły się dwie konferencje instruktorskie „Quo Vadis" i „Okrągłego Stołu", oraz posiedzenie Komitetu Światowego. We wszyskich tych imprezach brały udział harcerki polskie.



Harcerki bawiące w Szkocji na obozie międzynarodowym podziwiają piękno krajobrazu.

Na najbliższe lato przewidziana jest Konferencja Światowa, na którą każdy kraj wyśle swoje delegatki. Od Polski wyjadą dwie instruktorki.)

Poza tym naczelnym zadaniem organizowania i ułatwiania kontaktów międzynarodowych Biuro pełni szereg innych obowiązków, ściśle zresztą wypływających z tego naczelnego. Pełni więc służbę podczas ważnych uroczystości skautowych, utrzymuje Nasz Szałas-Dom Skautek w Szwajcarii, zbiera wiadomości i podaje tym, którzy się o nie zwracają, o organizacjach w poszczególnych krajach, zajmuje się wydawnictwami i publikacjami o charakterze skautowym. (Wydaje kwartalnik „The Council Fire", „Ognisko Rady", w którym publikuje ogólnie interesujące prace, artykuły, wieści i informacje ze świata skautowego.

Aby obsłużyć te różnorodne zadania, Biuro Światowe ma pewien podział pracy i tak ma swą Dyrektorkę, Sekretarkę, Skarbniczkę, Kierowniczkę wydawnictw, Komisarkę dla krajów, które są członkami Światowej Organizacji.

Nie wszystkie i nie każda istniejąca Organizacja skautowa jest uważana za członka Światowej Organizacji Skautek. W tej chwili z istniejących — organizacyj jeszcze 5 nie ma przyznanego rzeczywistego członkowstwa.

Austria, Rumunia, Jugosławia, Chiny i Grecja starają się dopiero o przyjęcie i pozostają pod obserwacją specjalnie przydzielonych w tym celu instruktorek z przyjętych już do Biura Organizacji skautek.

FUNDUSZ „DNIA MYŚLI BRATERSTWA".

Przeczytałyście w dzisiejszym numerze o zakresie pracy Biura Światowego.

Otóż Biuro to projektuje wybudowanie w Londynie Domu Skautek całego świata, w którym mogłoby pomieścić hotel dla skautek przyjeżdżających, sale konferencyjne i t. p.

Biuro zebrało już sumę 300 funtów szterl. (7.800 zł.) na ten cel i apeluje do wszystkich skautek, aby przyczyniły się do pomnożenia funduszów na ten cel przeznaczonych. Biuro obliczyło, że gdyby każda skautka dała po jednym penny 11 groszy), to zebrałaby się z tego suma 5.500 funtów (143 tys. złotych), która umożliwiłaby postawienie wielkiego domu.

Pomyślcie o tym na zbiórce w „Dniu Myśli Braterstwa" i okażcie, że sprawa zbliżenia skautek całego świata nie jest dla was obojętna.

MIĘDZYNARODOWA DRUŻYNA

W Londynie istnieje drużyna składająca się ze stale mieszkających w Anglii dziewcząt różnych narodowości.

Drużyna ta powstała w 1936 roku i liczy 30 druhen, reprezentujących 18 narodowości. Najwięcej jest pośród nich Szwajcarek, po tym Szwedek, Norweżek i Holenderek.

Członkinie drużyny używają mundurów własnych, krajowych organizacji, a odznaką ich przynależności do międzynarodowej drużyny jest flaga międzynarodowa przypięta do munduru.

Drużyna przyjmuje do swego grona wszystkie harcerki, które zgłosiwszy się do niej przedstawiają paszport skautowy, wystawiony przez Główną Kwaterę macierzystej organizacji.



I tak bywa na wyprawie za granicą. Jugosławia — Solona.

FELIKS DANGEL.

Puszcza świerkowa

Może było tak — a może było i trochę inaczej.

Któż to z ludzi wiedzieć może, bo przecież połowa opowiadania odbywać się będzie w puszczy świerkowej, ciemnej puszczy, która chociaż i po dziś dzień istnieje, niezbadaną i niepoznaną została przez człowieka, a że kryć swoje tajemnice potrafi jaki nikt inny, człowiek o jej zdarzeniach i życiu domyślać się tylko może, rozumować na temat doświadczeń własnych, a historię puszczy i jej mieszkańców uzupełniać tym, co sam widział i co się wokół niego działo.

* * *

Pierwsze dni bytowania ginęły mu gdzieś w mrokach niepamięci. Przeważnie spał w kłębek zwinięty, otoczony zewsząd futrem matczynym własne niekiedy łapki biorąc za jej pierś, którą ssał i ssał. Gdy głodnym był i gdy nie był głodnym — ot tak sobie z nudów, z nudów swego prymitywnego ciemnego świata, zamykającego się, w cieniu wielkiego wykrotu, w leśnym ostępie. A potem, potem wrażenia zaczęły się tłoczyć i cisnąć do małej główeńki zwierzęcia, raziło go światło niepokoił szum drzew i wichury wczesnego przedwiośnia. W tej epoce zrobił doniosłe odkrycie, że futro matki, chociaż jest ciemnego koloru i łaskocze w mały czarny nosek, jest miękkie, ciepłe i przytulne, a śnieg choć biały iskrzący się wesoło w słońcu, szczypie niemiłosiernym chłodem, mięciutką skórę łap. Że woda, choć rozbyrguje się wesoło pod łapkami, chłodzi i niema miłego, słodkiego smaku matczynego mleka. Drzewa leśne, chociaż garnęły się wszystkie odrazu do oczu i wydawały się bardzo bliskimi, rozlokowane są w oddali, jedno od drugiego, a pliszki, które siadały czasami na gałęziach olszyny, są bojaźliwe i uciekają na widok małego niedźwiedziątka, nie zdradzając chęci do zabawy.



Ale w tej epoce nie nudził się jednak wcale. Bawiło go wszystko i łapy matki i śmieszne jej uszy, które w zabawie targał i wreszcie on sam wydawał się sobie istotą zabawną i wielce zajmującą. Oto mógł bez specjalnego wysiłku, przewracać się na grzbiet, wywijając łapkami, a ziemia ginęła mu wtedy z oczu, za to jednak przed sobą widział niebo i pióropusze chwiejących się drzew. Świat go otaczający wydawał mu się bezapelacyjnie pięknym i pełnym tajemnic. Tuż za wykrotem był dół ogromny, na dno którego mógł skoziołkowywać z udanym przestrachem, a krzaki olszyny wydawały mu się puszczą nieprzeniknioną, pełną ciekawych zakamarków, gdzie lęgały się wesołe ptaki. Wrażenia i obserwacje zaspakajane jednego dnia, budziły ciekawość nowego poznania, ale ciekawostek było wiele i z dnia na dzień, świat leśny rozrastał się w oczach niedźwiadka, potężniał i pociągał coraz bardziej.

Tymczasem jednak śniegi powoli topniały, po ulewach przyszła wichura, która suszyła grunt leśny, a niekiedy z południa przeświecać zaczęło słońce, na którym rozciągnąwszy łapy, zapadał w sen, południowy sen, rozprężający wszystkie mięśnie. Ze snu tego budziło go niespokojne trącenie nosem matki, która wróciwszy z porannej wycieczki, odnajdywała jedynaka daleko po za legowiskiem. Wtedy dreptał za matką, plątał się u jej nóg, cichutkim szczekiem odpowiadając na pomruk jej, pomruk, w którym łączył się głos zadowolenia i karcący głos rodzicielki.

I wtedy właśnie zaczęły się ich długie wycieczki.

Długimi wydawały się malcowi, który jeszcze męczył się prędko i z początkiem spaceru tracił zapasy sił. Matka szła wolno, uważnie, węchem wybierając drogę, a mały biegł przed nią, chował się za pnie, jak gdyby matkę zachęcając do gry „w chowanego", a później wypadał gwałtownie z ukrycia i szarpał niedźwiedzicę za boki. Nie było pnia i wykrotu, na któryby się nie wdrapywał, to też już w połowie spaceru tracił siły, dreptał przy matce, a niekiedy pozostawał w tyle skamląc z bólu ścięgien i ze zmęczenia. Wtedy niedźwiedzica przystawała, oglądała się na malca, brała go delikatnie za kark zębami i popychając nosem zmuszała do dalszego marszu. Wycieczki te przyniosły nowe odkrycia. Otóż okazało się, że poza mlekiem matczynym, puszczańska ziemia stanowi bogato zastawiony stół, że korzonki roślin niektórych są smakowicie soczyste, a zwiędłe jagody borowiny smaczne i słodkawe.

I teraz właśnie rósł jak na drożdżach. Na pień ponad barłogiem wzniesiony, wchodził teraz łatwo i bez trudu, a zabawy z przewracaniem się do góry nogami, wydawały mu się teraz mniej zajmujące. Natomiast ze wszech miar godne uwagi zaczęły być wycieczki z matką i nasycenie apetytu, który nigdy nie zaspokojony dokuczał przez dzień cały.

Niedźwiadek rósł — niedźwiadek się rozwijał — mężniał.

Fałda tłuszczu, która jak podskórna koszulka, otaczała kiedyś jego ciałko, znikała stopniowo przeradzając się na zwoje mięśni i wiązadła krzepkich ścięgien.

Niedźwiadek przeradzał się w niedźwiedzia. Młodego jeszcze, ale już przecież nie dziecięco niezdarnego. W doskonały okaz swojej rasy sharmonizowany w ruchach, piękny w proporcji.

(c. d. n.)

Przypuszczam, że każdy chce w jakiś sposób służyć swemu krajowi. Zrobić to bardzo łatwo: zostać skautem...

...Skaut, czyli wywiadowca, to żołnierz, który odznacza się sprytem i odwagą i dlatego wybiera się go, żeby patrolował przed frontem armii i dowiadywał się, gdzie jest nieprzyjaciel, a potem o wszystkim doniósł dowódcy...

ZYGMUNT SYROKOMSKI hm

ZWIEDZAMY „IGLOO"

Zamglony ranek styczniowy spotkał nas mknących dwoma wygodnymi samochodami do Roztoki z Gronika-Kościelisko, gdzie odbywał się kurs drużynowych dla Polaków z zagranicy. Jeszcze kilka kilometrów i już wspinamy się przez rąbanisko do góry. Zjeżdżamy holwegiem w las. Skręt jeden, drugi, balansujemy ciałem, opory. Po wąskich bulach (prymitywne mostki) przeprawiamy się na drugą stronę potoku Roztoki i znów holweg. Odpoczywamy na polance zwanej Halą w Roztoce (1289 mtr.) obok szałasu pasterskiego zbudowanego z pali. Dalej przez malowniczy mostek, sharmonizowany z przepychem jodeł, uginających się od ciężaru kiści śniegu, przerzucamy się na prawy brzeg i zakosami lub choinką pniemy się mozolnie. Kończy się las, kończy kosówka, a my wciąż w górę i w górę. Ślicznie wygląda wodospad Siklawy, spadający z wysokości najmniej 70 mtr. w dolinę Roztoki. Odpinamy narty i dalej wspinamy się na skalne żebro, zapadając się miejscami w śnieg po kolana, miejscami ześlizgując się po ledwo okrytej śniegiem skale. Mijamy próg Siklawy, idziemy wyżej i wyżej, zdobywamy jeden grzbiet, wyrasta drugi. Gdzież podziała się ta Dolina Pięciu Stawów? Nareszcie odetchnęliśmy. Przytulone do stoku morenowego wału stoi piękne schronisko im. Leopolda Świerza. Mimo drżenia zmęczonych forsowną drogą nóg puściliśmy się szusem pod ten ledwo widoczny z pod śniegu dach. Krótki odpoczynek, solidne śniadanie i idziemy zwiedzać domki ludowe. Rozgrzani w schronisku nie baliśmy się 26° mrozu. Zdaleka dojrzeliśmy igloo. Były to małe pagórki śnieżne, wytrzeszczające na nas swe cyklopowe oko — czeluść wejścia. Wchodzimy, a właściwie wpełzamy do jednego z nich. Jakże tu ładnie! Maleńka pieczara oświetlona seledynowym światłem, przenikającym przez ściany lodowe.



Na środku okrągły stół ze śniegu. W bok rozchodzą się promienisto korytarze z „łóżkami". Stanowią je ramy z drzewa i zawieszony na nie siennik. Na nim worek do spania (śpiwór) zrobiony z trzech warstw koców i papieru.

Zasiedliśmy na przedniej części ramy, niby w fotelu przy stole i słuchamy „wykładu" o budowie tych ultra nowoczesnych domków.

— Domki lodowe — mówi Komendant obozu — zostały zbudowane ze specjalnie przygotowanych cegiełek. — Tu spojrzeliśmy na te cegiełki. Wielkie bryły lodu wysuwały się ze ścian jedne nad drugimi, tworząc groźny strop. Na pozostały po środku sklepienia otwór — mówi dalej Komendant — nasunęliśmy płaską dużą taflę. Następnie całość polaliśmy na krzyż wodą, która zamarzając wzmocniła konstrukcję. — Jak powstały te cegiełki? — Pytamy.

— Bardzo prosto. Zdjęliśmy nawierzchnią warstwę śniegu i z głębszych, uleżałych warstw wycinaliśmy kostki. Po polaniu wodą zamarzały, tworząc świetny materiał do budowy. — A w jaki sposób murowaliście?

— Kłopotu z wapnem nie było — śmieje się Komendant — zastąpiła go woda. W miejscu, gdzie miał stanąć domek, nakreśliliśmy koło (średn. 4 mtr.) i na ubitym śniegu ułożyliśmy pierwszą warstwę cegieł. Na wierzch przyszła druga bardziej wysunięta. Na tę znów następna. Jeden pracował w środku, pozostali nasuwali kostki z zewnątrz. — Tu pokazał nam ciekawy szczegół konstrukcji, a mianowicie jedynie im znany tajemniczy sposób podtrzymania ciężaru łuku sklepienia. Aby odciążyć miejsce, przeznaczone na wykopanie korytarzy na łóżka, przy pomocy specjalnego ustawienia poziomego lub pionowego cegieł, rozkładano ciężar na powstałe kolumny, przedzielające wnęki.

— W ten sposób pracując — mówi dalej — zamurowaliśmy tego w środku. Musiał biedak wykopać to wyjście, z którego teraz korzystamy, aby nie umrzeć z głodu i ochłonąć trochę na chłodnym powietrzu. — Rzeczywiście w domku było stosunkowo ciepło. Oglądałem fotografie (niedowiarki mogą sprawdzić), na których czarno (opalono nie brudno) na białym jeden z uczestników rozebrany do pasa pozował do zdjęcia! Tych — 3 czy — 5 stopni nikt się „nie bał"!

— Śpimy w śpiworach — opowiada dalej główny igloonista, zacierając (pewnie z radości) ręce — a twarze smarujemy kremem. Wieczory spędzamy, siedząc jak druhowie teraz. Zresztą lampy spirytusowe i prymusy, na których gotujemy, ogrzewają wnętrze. W tym oświetleniu igloo bardzo ładnie wygląda z zewnątrz. Zdaleka widać seledynowo - niebieskawą, iskrzącą się płatkami śniegu kopułkę. — Długo jeszcze opowiadał nam o sposobie ich życia, o wielkiej wartości takiego obozowania. Przydatność igloo w turystyce wysokogórskiej, pozbawionej oparcia o schronisko, wreszcie możliwość użytkowania ich w narciarstwie nizinnym (np. jako bazy ogrzewalne dla żołnierzy na granicy wschodniej, łatwe do zamaskowania) i t. p. Dziękujemy, żegnamy się. Odjazd!

Kiedy wieczorem przy kominku opowiadaliśmy sobie wrażenia z wycieczki najwięcej śmiechu wywołała opowieść o powrotnej podróży. Co za przygody. Jednemu narta „uciekła" do potoku. Drugiemu aż „modro" się zrobiło, gdy kropnął o ziemię. Trzeci złamał szczękę (szczęście nie własną a od wiązania nart). Czwarty zapadł się nagle po ramiona w zaspę śniegu, nawianą na czubki niżej rosnących smreków. Inni rozkładali ramiona, wpadali na drzewa i obejmując je czule niemal całowali spruchniałą i pomarszczoną korę z radości, że nie wpadli w potok, płynący 30 metrów niżej.

Najlepiej trzymali się Bolek i Robert (Polacy z Ameryki). Zawdzięczali to znakomitemu systemowi hamowania, który polegał na zastosowaniu w momentach niebezpiecznych gwałtownego siadu (biedne amerykańskie ...spodnie).

A w nocy śniło nam się, że śpimy w domku lodowym.

Dopiero nad ranem spostrzegliśmy, że dyżurny zapomniał zamknąć okien, szeroko otwartych, celem przewietrzenia przed snem.

W DNIU APELU MORZA

...W tę prastarą kaszubską pażycę, gdzie niegdyś przelewało się morze, gdzie przez wieki królowała niema głusza, gdzie leżała pustka ziewająca, a dyabeł Smętek światełka swoje, straszliwe dla ludzi po nocy obnosił, — znowu na rozkaz ludzki morze ma się wrócić...

...Wdziera się i wtłacza i zachodzi w niczyją bezpańską zatokę pierwszy port Rzeczypospolitej.

(„Wiatr od Morza"). *Stefan Żeromski.*

Na morze! Oto hasło jakie niesie nam dzień 10 lutego. Oczy zwracają się ku naszej przyszłości na północ, do morza, które owiewa twarz nam słonym powiewem toni, która ciągnie ku sobie wszystkich śmiałych, odważnych i gotowych w ciężkie zapasy wejść z groźnym żywiołem. 10 luty to święto całej młodzieży, w myśl polecenia Głównych Kwater co roku w tym dniu drużyny urządzają apel morza. Niechaj ta rocznica odezwie się głośnym echem w sercach harcerzy we wszystkich zakątkach kraju i poniesie mu nasze wierne ślubowanie wytrwałej pracy dla morskiej potęgi Polski.



HARCERZE W SŁUŻBIE MORZA.

Jest nas tych, którzy pracują w żeglarskich drużynach przeszło 3 tys. zrzeszonych w 115 drużynach i samodzielnych zastępach, posiadamy 643 kajaki różnego systemu, 72 kajaki P. 7. a właściwie są to już żaglóweczki, które każdy zastęp może własnoręcznie zbudować, 67 łodzi żaglowych, 10 jachtów szkolnych na jeziorze Narocz (t. zw. czajek) pełni swą służbę szkoląc przyszłych morskich zapaleńców w żegludze śródlądowej. Na morzu pływa pod harcerską banderą 8 szalup morskich, 12 jachtów przybrzeżnych i 3 jachty pełnomorskie, własny Poleszuk, oraz dane do dyspozycji harcerzy Korsarz i Pirat. Cały ten tabor koronuje statek szkolny Zawisza Czarny potężny 3 masztowiec znany już we wszystkich portach północy. 350 harcerzy ze stopniem wioślarza, 250 żeglarzy, 80 żeglarzy morskich, 14 sterników i 3 kapitanów oto stan przeszkolonych i wyćwiczonych „marynarzy". Żeby otrzymać stopień kapitana w harcerstwie powiadają, że najpierw minąć trzeba 3 krotnie przylądek Horn. Harcerzy z tytułem kapitana Pol. związku żeglarskiego jest przeszło 30. W pracy na morzu nie próżnują także harcerki. Duży tabor śródlądowy i morski oraz statek szkolny Grażyna pozwalają i dziewczętom nie mniej dzielnie pracować na wodzie.

Obecne nastawienie nie na ilość lecz na jakość szkolenia daje swoje duże wyniki. Zamierzone są następujące prace na przyszłość. Założenie przeszkoleniowego ośrodka nad morzem Czarnym, w którym praca mogłaby iść cały rok nie ulegając długiej przerwie w miesiącach zimowych. Rozbudowa bazy śródlądowego szkolenia nad jeziorem Narocz, oraz powiększenie ilości jachtów pełnomorskich. Patrząc na nasz dorobek i rozmach w tej robocie możemy sobie i innym w tym dniu uroczystym śmiało powiedzieć: Harcerzy nie zbrakło na morskim posterunku.

Na dalekich morzach „Joseph Conrad" rozsławia imię wielkiego Polaka.

Gen. Mariusz Zaruski.

Żegluga na jachcie „Witeź"



O białoskrzydły, leć w bezkresy,
Z albatrosami wichrem goń!
Tam, gdzie harcują wodne biesy
I huczy gromem morska toń.

Do kraju pięknej Doloresy,
Czy tam, gdzie w lodach ziemi skroń,
Czy tam, gdzie kwitną aloesy
I z mangustanów spływa woń...

Niedościgniony, lekki, lotny
Pośród kłębiących się straszydeł
Nieś mię, „Witeziu", w bajki świat...

Niechaj mię uśpi pęd zawrotny
Twoich potężnych białych skrzydeł
I zniknie pamięć burz i lat!



Krążenie po morzach statków rozmaitych narodów wywołało konieczność wytworzenia wspólnego języka sygnałowego dla wzajemnego porozumienia się. W roku 1855 po raz pierwszy zaproponowała Wielka Brytania ustanowienie wspólnego kodeksu sygnalizacji morskiej. Po szeregu konferencyj na których dokonano wielu zmian i uzupełnień, przyjęty został przez wszystkie państwa morskie jednolity system sygnałów.

Do sygnalizowania służą różnobarwne flagi. Grupy z 2 — 3 albo 4 flag tworzą sygnał. Rozmaite kombinacje dają kilkaset tysięcy sygnałów, z których każdy ma swoje znaczenie. Sygnały są podane w słowniku w porządku alfabetycznym. Przy pomocy flag sygnałowych można też podawać głoski, co umożliwia przekazywanie różnych innych wiadomości nie zawartych w słowniku.

Odrębna część słownika zawiera fotograficzne znaki wywoławcze statku. Ponieważ barwne flagi sygnałowe mogą być rozpoznawane tylko na krótkie odległości, używa się przy większych odległościach semaforu, którego znaki tworzy się przez kombinację kul — walców i innych figur geometrycznych. Znaczenie tych sygnałów jest również podane w słowniku, zwanym — Księgą Międzynarodowych Sygnałów Morskich. Każdy statek posiada na swym pokładzie księgę sygnałową, w której podane jest w jego języku macierzystym znaczenie każdego sygnału. Obecnie obowiązujący tekst księgi sygnałowej obowiązuje od 1. I. 1934 r. Wydanie angielskie tej księgi składa się z 2 części, z których pierwsza obejmuje sygnały wzrokowe i słuchowe, a druga dotyczy korespondencji radjo-elektrycznej.

Oprócz wspomnianych sygnałów ruchomych, ważne znaczenie w żegludze morskiej mają **sygnały stałe.** Sygnały takie o charakterze ostrzegawczym budowano od najdawniejszych czasów w miejscach groźnych — bądź to z powodu warunków naturalnych — bądź też z powodu wielkiego ruchu. Należą tu latarnie morskie — semafory — pływaki — okręty latarnie i t. p. Normalnie instalacje te wykonuje na swych wybrzeżach państwo, do którego należy wybrzeże. Niekiedy jednak wielkie znaczenie tych budowli dla żeglugi międzynarodowej nakłania i inne państwa do wzięcia udziału w pokrywaniu kosztów utrzymania i obsługi tych urządzeń.

Za pomocą aparatów radjowych mogą się statki w każdej chwili porozumiewać między sobą lub lądem nawet na bardzo duże odległości. Przy dzisiejszym stanie techniki radjowej możemy prawie powiedzieć — że odległość zginęła. Radjo stało się na morzu nie zastąpionym środkiem łączności. To też każdy statek przewożący powyżej 12 osób, musi posiadać radjo. Statek towarowy o ile przekracza 1600 tonn brutto. — Międzynarodowy znak niebezpieczeństwa — radjotelegraficzny S. O. S. radjo telefoniczny „m'aider".

„Ciszka - Drucik".

...Ale oprócz skautów, pełniących służbę na wojnie, są także skauci pokoju, to jest tacy ludzie, co w normalnych, pokojowych czasach wykonują pracę, do której potrzeba takich samych zdolności. Jest to straż stojąca u granic wszystkich części naszego kraju...

KORESPONDENCJA

Skaut holenderski, John Winkeler, maturzysta, w wieku 17 lat, pragnie korespondować ze starszym harcerzem polskim w języku niemieckim. Zamierza w czasie wakacyj zwiedzić Polskę.

Harcerz, który podejmie się stałej korespondencji z tym skautem, zechce wprost pisać do niego:

Amsterdam — W.
Filips van Almondestraat 1 — 1.

Po zawiązaniu korespondencji prosimy powiadomić o tym redakcję.

Kalendarzyk leśnego człowieka

Jeszcze nie jedna zamieć śnieżna i nie jedna noc mroźna dokuczy naszym przyjaciołom leśnym, ale zapomną o tym skoro tylko nadejdzie dzień słoneczny choć będzie on w lutym. Rozweselą się zwierzęta. Rozćwierkają się wróble, będą się bawiły w „pałapkę" wrony i kawki fikając koziołki w powietrzu. W te „wiosenne" dni odlecą ptaki na pola i do lasów, w mroźne czy śnieżne powrócą do miasta.

Obserwuj czy nie będą latały parami lub w liczbie parzystej.

W drugiej połowie lutego możemy spodziewać się miłego gościa, prawdziwego „zwiastuna wiosny" — skowronka. Nie obwieści on swej obecności Ci Druhu srebrzystym śpiewem, nie! Zmęczony podróżą, może wygłodniały, będzie się błąkał po miedzach i przy drogach szukając pożywienia, lub cicho, cicho, skulony oczekiwał ciepła czy... śmierci w swej ukochanej Ojczyźnie.

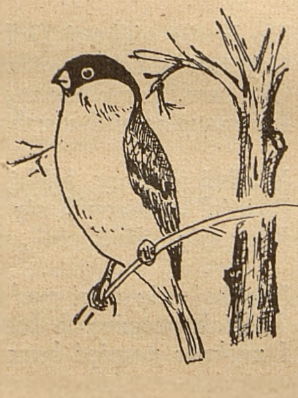
Natomiast dzierlatka znana nam z ulic będzie „udawała" skowronka. lecz wprawne ucho leśnego człowieka odrazu odróżni jej śpiew od śpiewu skowronka jak i lot. Wielu jednak będzie mówiło, że widzieli i słyszeli skowronka nie będąc dalecy od prawdy lecz jednakże nie jego samego widząc. Zastępy winny ćwiczyć się już teraz w zapisywaniu melodii leśnych śpiewaków przy pomocy kresek (dłuższych i krótszych) oraz kropek.

Oznaczać loty przy pomocy linii łamanych lub kilku łuków charakterystycznych dla danego ptaka.

A co się dzieje z pączkami leszczyny i jak się mają bazie na wierzbach? Południowe zbocza pagórków, brzegi rzek winny być pod obserwacją leśnego człowieka już teraz, bo tam się życie budzi z letargu zimowego bardzo wcześnie.

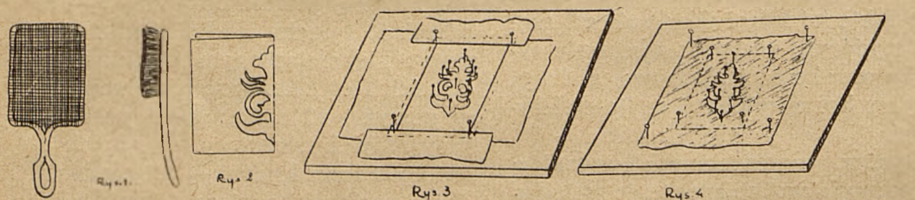
Czuj!

Hleb.



Prószanki

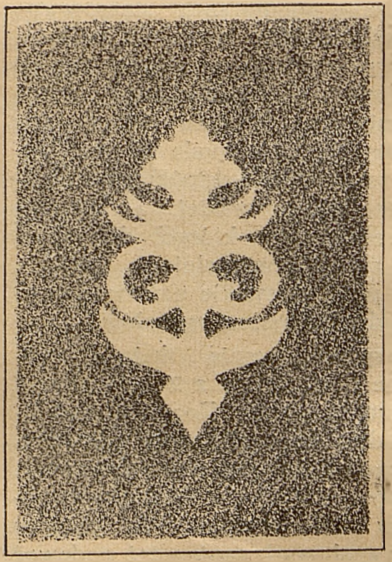
Przede wszystkim trzeba wystarać się o siateczkę Rys. 1. Jest to drobna metalowa siatka obciągnięta na ramce z grubego drutu. Można taką siatkę kupić gotową, ale również doskonale każdy ją zrobi sam. Zamiast siateczki używa się też grzebienia, ale wtedy prószenie jest grubsze i nie tak ładne. Prócz siatki trzeba się zaopatrzyć w stare szczotki od zębów. Najmniej dwie: jedna do kolorów jasnych, druga do ciemnych, lecz najlepiej używać osobnej szczotki do każdej farby. Prócz tego trzeba mieć farby (wodne) większą ilość szpileczek no i oczywiście dużo cierpliwości.



Zróbmy sobie na początek kartę. Przede wszystkim musimy wyciąć wzór, jaki chcemy mieć na karcie. Weźmy kawałek grubszego papieru, złóżmy na pół, narysujmy i wytnijmy dowolny wzór. Rys. 2. Wycinankę tę umieszczamy na środku papieru z grubego brystolu, wielkości karty pocztowej. Kartę kładziemy na jakiejś deseczce. Teraz i kartę i wzór trzeba szpileczkami przymocować i to tak, żeby całość przylegała ściśle do brystolu. Jeśli chcemy mieć białą ramkę na karcie, rysujemy lekko ramkę ołówkiem i brzegi zasłaniamy papierem (nie cienkim, bo przemięknie) jak na Rys 3.

A teraz należy przygotować farbę. Farba nie może być wodnista, ani bardzo gęsta. Nasza prószanka będzie naprzykład koloru niebieskiego, rozrabiamy więc farbę niebieską. (Pamiętać trzeba, że wychodzą najładniej kolory ciemne). Teraz maczamy w farbie szczoteczkę i trzymając nad wycinanką pocieramy przez siateczkę. Na kartę będą spadały kropelki, które dadzą drobniutkie kropeczki. Pocierać trzeba pewnie i albo prószyć równomiernie, albo gęściej w środku, czy u dołu karty. Prószymy dotąd, dopóki tło nie stanie się zupełnie ciemne. Nie należy tylko dopuścić aby kropeczki zaczęły się rozlewać. Musimy nie ruszając nic poczekać aż przyschnie i teraz uwaga— wyciągamy bardzo ostrożnie szpileczki, a potem podważamy delikatnie wzór. Trzeba bardzo uważać, żeby przy zdejmowaniu nie zamazały się kropeczki, gdyż zepsuje nam to całą kartę. Dlatego lepiej poczekać, aż zupełnie wyschnie. Miejsce gdzie leżał wzór zostanie białe, białe brzegi, a tło pięknie zaprószone Rys. 5. Możemy sobie też zaprószyć wzór, a tło zostawić białe. Wtedy przypniemy szpileczkami papier z wyciętym wzorem jak na Rys. 4.

Takie karty mogą być doskonałym źródłem zarobkowania zastępu. Na Boże Narodzenie naprzykład prószyć można gałązkę jodły. Tylko każda igiełka musi być przypięta szpilką, żeby przylegała. Można do takich kart wyciąć z papieru litery i ułożyć u dołu karty napis „wesołych świąt" czy inny (każda litera przypięta szpilką). Będzie wtedy wzór i napis biały, a tło ciemno zielone, niebieskie, fiolet, czarne, czerwone i t. p.



Rys 5

Prószanki można zastosować do afiszów, — zaprószyć tło, litery białe, do ozdoby programów, zaproszeń, okładki na kronikę lub książkę — litery i wzór, czy sylwetki białe, tło kolorowe.

Można też zrobić prószanki z kilku kolorów. Prószy się tym sposobem jak na Rys. 4 i po wyschnięciu poprzedniego koloru. Rysunek 5 — prószanka już gotowa.

B. D.



ZUCHY

DRUH PRZEWODNICZĄCY NA KONFERENCJI ZUCHOWEJ.

Przyszedł na nasze obrady Druh Przewodniczący. Jak zwykle w kącikach ust uśmiechnięty. Otoczyła go gromada instruktorów. Buchnął śpiew: Kochanej Rzeczypospolitej oddajem codzienny nasz trud wodzując zuchowym gromadom...

Druh Stach zaczął: Przede wszystkim dziękujemy za ten budynek, który stanął staraniem Druha Przewodniczącego!

A Druh Przewodniczący: Nie dziękujcie, budynek to rzecz martwa. Istotą jest praca jaka tu się będzie odbywać, i którą wy z siebie dacie! To jest najważniejsze w realizowaniu naszego ideału. Na Nowy Rok życzę Wam uśmiechu w waszej pracy zuchowej.

I Druh Przewodniczący sam się uśmiecha.

Wtedy Stach zbiera na odwagę i z lekka tajemniczo mówi: Obmyśliliśmy.....

— Pewnie „Karuzelę"? Przerywa Druh Przewodniczący.

Stach: — Nie! Dajemy Druhowi legitymację zucha, bo Druh Przewodniczący od wielu lat pokazał się prawdziwym zuchem! Są tu nalepione sprawności, bo Druh jest zasłużonym powstańcem, dzielnym górnikiem no i czarodziejem.

Czarodziejem w osobistym zetknięciu z ludźmi.

Wlepione są też znaczki z kolonii zimowej i letniej. Stach podaje legitymację, którą pięć minut temu cudacznie zmajstrował w jakąś skórkę Dh. Wacek ten z wystającymi zębiskami).

— Dziękuję! Dobrze, że nie muszę składać żadnej próby! mówi Druh Przewodniczący.

A na to Stach jakby nam wszystkim z ust wyjął: Za pracę okazową przyjmujemy ten dom harcerski!

I znowu buchnął śpiew.

— **Sasanek** —

CHOINKA W GROMADZIE „WYJĄCYCH WILKÓW".

W dniu 23 stycznia b. r. Gromada zuchów wspólnie z gromadą żeńską, w szkole powszechnej Nr. 2 w Opatowie, urządziła choinkę, na której był opiekun Gromady p. Stefan Iwanyk, oraz przedstawiciele Hufca żeńskiego i męskiego wraz z Gronem Nauczycielskim.

Zuchy były bardzo wesołe, zabawom i tańcom nie było końca.

Następnie 11 zuchów złożyło obietnicę. Do zuchów składających obietnicę przemówiła p. Probulska z nauczycielstwa. Wódz wręczył zuchom gwiazdki.

Odśpiewaniem Wszystko co nasze i Hymnu Narodowego zakończono choinkę.

Później w tej samej szkole Gromady urządziły zabawę dla harcerstwa poza szkolnego, jako imprezę dochodową.

Gromada postanowiła dochód przeznaczyć na prenumeratę „Na Tropie".

Czuwaj!

„Wyjący Wilk" Opatów.

KRONIKA ZUCHOWA.

1. **Konferencja zuchowa.** W czasie feryj Bożego Narodzenia odbyła się w Górkach Wielkich Konferencja Zuchowa. Była to VII z kolei konferencja. W czasie obrad uchwalono regulaminy czterech nowych sprawności, oraz nowe regulaminy gwiazdek. Także przyjęto wytyczne organizowania gromad wodzowskich „Kręgu Pracy".

2. **„Krąg Pracy" w Kielcach** urządził sobie wieczór przy choince. Na zebranie „Kręgu Pracy" przyszedł też kierownik wydziału zuchów Komendy Chorągwi. Wodzowie połamali się opłatkiem, wypili herbatę, zjedli pączki. Program dopełniły kolędy przy zapalonych świeczkach i tańce zuchowe. Na zakończenie „Krąg Pracy" rozesłał listy do swych przyjaciół w Głównej Kwaterze Harcerzy.

3. **Świadectwa gromad** otrzymały gromady w Chorągwi Wołyńskiej. Każda gromada, która nadesłała raporty cieszą się teraz bardzo ładnymi świadectwami.

4. **Czy wszyscy wodzowie** wysłali zestawienia statystyczne? Śpieszcie się! Lepiej nawet trochę późno, niż wcale nie wysłać.

Kto pojedzie do Anglii?

Hallo! Wodzowie mówiący po angielsku i fracusku.

W dniach 11 — 16 lipca odbędzie się w Anglii w Szkole Instruktorskiej w Gillvell-Parku Międzynarodowy Kongres Wilczęcy. Wyprawa z Polski na ten kongres wyjedzie 5 lipca, a wróci 30 lipca. Po drodze na kongres i z powrotem wyprawa zwiedzi Francję i Niemcy. Opłata 300 zł., płatnych w 5 ratach.

Wodzowie, (zarówno mężczyźni jak i kobiety), którzy mówią po angielsku lub francusku mogą zgłaszać swój udział w wyprawie do dnia 20 lutego na ręce kierownika wyprawy Druha Aleksandra Kamińskiego, Ośrodek Harcerski w Górkach Wielkich, poczta Skoczów.

Hallo! Hallo! Śpieszcie się!

...Traperzy Ameryki Północnej, myśliwi Afryki Środkowej, pionierzy, badacze, misjonarze w Azji, buszmeni i pasterze w Australii, milicja północno - zachodniej Kanady i południowej Afryki — to wszystko skauci pokoju, prawdziwi ludzie w całym tego słowa znaczeniu, znakomicie wyćwiczeni we wszystkich sprawnościach skautowych....



W ZASTĘPIE HARCEREK

RADY, RADY...

Z pewnością skorzystasz, Druhno Zastępowo, z materiałów zgromadzonych w tym numerze „Na Tropie", które przypomną Ci o święcie skautek całego świata, o Dniu Myśli Braterskiej. Może przeczytasz swemu zastępowi gawędę Komisarki Międzynarodowej, może powiesz mu sama coś o Biurze Światowym na podstawie artykułu z 5 strony. Dużo materiału do zbiórki możesz znaleźć w specjalnej książeczce z Biblioteki Harcerki pt. „Dzień Myśli Braterskiej".

W stronniczce, specjalnie dla Ciebie przeznaczonej, znajdziesz gotowe gry „na temat". Przyjrzyj się im dobrze, zanalizuj, jak są zbudowane, i popróbuj własnych sił. Powinnaś umieć sama tworzyć nowe gry i ćwiczenia dla swego zastępu.

A jaką piosenkę wybierzesz na zbiórkę w „Dniu Myśli Braterskiej"?

To wszystko, co Ci nasunęłam do tąd, to będzie od Ciebie — dla zastępu. Musisz jeszcze dać coś zastępowi samemu do popisu. Sam dla siebie, albo dla innych musi zastęp na zbiórce coś zrobić.

Może zechcą same dowiedzieć się czegoś o skautkach zagranicznych? Może zechcą nawiązać korespondencję z siostrami z dalekiego świata.

Wyniki zbiórki jakie otrzymasz, zainteresowanie — jakie wywołasz, będzie sprawdzianem Twojej zręczności w postawieniu zagadnienia.

A więc postaraj się. Otwórz Twojemu zastępowi okno na świat, niech wie i pamięta, że prócz niego jest wielokrotna rzesza tak samo myślących i tak samo pracujących dziewcząt.



W obozie u Jugosłowianek.

GRY.

1. Przygotuj małą wystwę oznak i mundurów skautowych różnych krajów. Każdy eksponat powinien nosić nazwę tego kraju. Zastęp przygląda się eksponatom przez 5 — 10 minut. Potym organizujesz grę: pokazujesz zastępowi kolejno eksponaty z wystawy (bez napisów), a każda harcerka zapisuje na kartce z jakiego to kraju eksponat. Wygrywa ta, która trafnie rozpoznała najwięcej eksponatów.

2. Film z flagami różnych krajów.

3. Przygotowujesz afisz z fotografiami, albo rysunkami ludzi na nartach, łyżwach, z rakietą, na łodzi i t. p. Dziewczęta piszą przez 10 minut, jaki sport z pośród przedstawionych na afiszu może kwitnąć wśród skautek różnych państw Europy.

Ocenia się formę opowiadania i uzasadnienie. Im weselsza opowieść, tym lepsza.

4. Gra komiczna. Ustawiasz zastęp w dwurzędzie. Wymieniasz jakieś państwo, np. Chiny. Para, na którą przypada kolej, stara się wymienić jaknajwięcej charakterystycznych rzeczy dla wymienionego państwa, np. ryż, warkocz, herbata i t. p.

Wygrywa rząd najbardziej pomysłowy.

PODRÓŻ FLAGI MIĘDZYNARODOWEJ

6-go sierpnia ubiegłego roku, pamiętnego dnia, kiedy niderlandzkie skautki przedefilowały wobec Naczelnej Pary na terenie Jamboree, Lady Baden-Powell wręczyła drużynie z Flessingen flagę międzynarodową, przeznaczoną na to, aby obiegła cały kraj poprzez wszystkie drużyny.

Natchniona przez wspomnienie naszego wielkiego zjazdu narodowego i naszego zbliżenia skautowego na Jamboree, p. Brand, przewodnicząca rady instruktorek, zaprojektowała pewną rzecz, aby ożywić w nas uczucie szczęścia, zbudzone przez realizację Idei Braterstwa, która jest przecież podstawą wszelkich międzynarodowych zjazdów skautowych. Przyszła jej oryginalna myśl, aby osiągnąć to przez flagę, podróżującą, która poniesie ze sobą swoje posłannictwo pokoju. Fladze tej towarzyszyć będzie pismo, zawierajce dedykację Naczelnej Skautki, na którym każda drużyna będzie mogła napisać jedną ze swoich myśli.

My, skautki, chcemy z radosnym uśmiechem wyciągnąć dłonie ku tym wszystkim, którzy jak my odnajdują szczęście w poszukiwaniu wspólnego ideału. To nie zawsze jest łatwe, znaleźć, albo zbliżyć się do tych nieznanych sióstr poprzez przesądy rasowe, poprzez religię i narodowość. Z pewnością znajdą się na tej drodze przepaście do przebycia, góry do zdobycia i trzeba zabrać ze sobą na tę drogę niemały zapas cierpliwości i wytrwałości, aby dojść do celu, nie tylko w teorii, ale w rzeczywistości.

Chcę zilustrować tę myśl przez pewien przykład: kiedy widzicie i zwracacie uwagę na pewne przyzwyczajenia, pomysły, zachowanie się u naszych sióstr, skautek z innych krajów, nie uważajcie ich za śmieszne i gorsze w porównaniu z waszymi zwyczajami, ale spróbujcie je zanalizować i ocenić z ich punktu widzenia, z ich przeszłości historycznej, która na nich zaznaczyła swe piętno.

Po to, aby sens jej symbolu mógł dotrzeć do najmłodszych zuchów, i dać im poznać szczęście, które w nas budzi jej widok, po to właśnie rozpoczęła ona swą podróż od miasta do miasta, od wsi do wsi,wszędzie gdzie tylko znajdują się skautki.

Przenoszona ona jest wszędzie przez poczet na stację, albo na granicę sąsiedniej drużyny i niesiona uroczyście do sali, gdzie wszystkie skautki i zuchy zbierają się na specjalnie w tym celu zorganizowaną uroczystość.

W momencie, kiedy ten numer pisma ukazuje się, flaga właśnie kończy swą podróż. 12.II przybędzie do Hagi, 19-go odbędzie się ostatnia uroczystość, na którą każda drużyna przyśle swoje delegatki i gdzie flaga zostanie oddana Narodowemu Komitetowi, który będzie ją mógł wywieszać przy wielkich okazjach.

Tłom. **Irena Jańczakowa**

z I nr. „The Council Fire" 1938.

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH



NA DZIEŃ BADEN-POWELLA.

„Wy skauci zebraliście się tu ze wszystkich części świata jako ambasadorowie dobrej woli i przyjaźniliście się między sobą, łamiąc wszelkie bariery rasy, wyznania czy pochodzenia. Jesteście naprawdę wielkimi Krzyżowcami. Radzę wam teraz kontynuować to wielkie dzieło, bo wkrótce staniecie się dorosłymi ludźmi, a jeśli niesnaski powstaną między narodami to na was spadnie ciężar odpowiedzialności...

...Posłannictwem moim jest rozprzestrzenianie przyjaźni i braterstwa na całym świecie".

(Z mowy Baden-Powella na zamknięcie V Jamboree w Holandii).

Dzień 22 lutego to rocznica urodzin Naczelnego Skauta świata Lorda Baden-Powella. Harcerki w dniu tym obchodzą swoje święto skautek całego świata. Wszyscy skauci zaś i harcerze powinni dzień ten poświęcić przepięknej postaci Twórcy naszego skautowego ruchu. Nie potrzebuję chyba wam mówić o znaczeniu i wielkości tego co Baden-Powell zrobił. Cyfra 4 milionów zorganizowanej młodzieży w imię tych haseł, które każą łamać „wszelkie bariery rasy, wyznania, pochodzenia", mówią przecież same za siebie. Rocznicę tę powinniśmy umieć obchodzić. Zastęp, który poczuwa się do dawania czegoś w drużynie, musi postarać się żeby sam poznał postać Baden-Powella i pomógł zapoznać się innym. Ale to nie wszystko. W dzisiejszych czasach, kiedy szerzy się pogląd, by w życiu państwa i narodu zamiast ideałów miłości chrześcijańskiej, według której przecież układane jest Prawo Harcerskie, wprowadzać uczucie nienawiści i wrogości do współobywateli właśnie my spadkobiercy Baden-Powellowskich idei braterstwa musimy się całą siłą młodości temu przeciwstawić. To, że słowo tolerancja, pacyfizm i braterstwo jest dziś nie modne, że zamiast tego niektóre prądy polityczne wkładają kastet i pałkę w ręce młodzieży, tym bardziej nas musi zewrzeć i uczynić gotowymi do obrony tego co piękne, szlachetne i dobre. Kiedy pierwsi skauci szerzyli ideje wolności i żądali zbrojnego czynu i walki o Niepodległość, te hasła były także nie modne. Nie miały licznych zwolenników. Słuszność sprawy jednak zwyciężyła. W dniu Baden - Powella, jako podarek urodzinowy wyciągnijmy swe dłonie do wszystkich współobywateli, w imię „rozprzestrzeniania przyjaźni i braterstwa na całym świecie".

P. S.

GRY.

Lunatyk. Jeden z chłopców opuszcza harcówkę. Pozostali umawiają się, że nieobecny wykona takie, a takie polecenie. Np.: ma wziąć krzesełko, posadzić na nim zastępowego, ubrać go w czapkę i palto. Sztuka polega na tym, że nieobecny w czasie umawiania po wejściu do izby musi wykonać te polecenie orientując się tylko po gwizdku lub stukaniu. Gwizdanie oznaczać będzie że czynności jakie on przedsiębierze są dobre. Np. biorąc krzesełko będzie słyszał ciągle gwizdki, o ile nieść je będzie w złym kierunku gwizdków nie usłyszy. Gra szalenie ciekawa i emocjonująca wyrabia zmysł kombinacji i orientacji.

Wykonywującemu nie wolno nic mówić.

Kapitan. Rysujemy trzy pola kredą na podłodze lub na boisku. Pola o szerokości 2 m. jedno obok drugiego. W pierwszym polu stoi cały zastęp. Na gwizdek starają się wszyscy wypchnąć swoich towarzyszy do następnego pola. Ci którzy znajdą się w drugim polu wyrzucają swoich towarzyszy do 3-ciego pola. Na gwizdek grę się przerywa.

Ten kto nie dał się wyrzucić z pola pierwszego zostaje kapitanem, ci którzy pozostali w drugim polu to porucznicy. W trzecim polu to zwykli marynarze. Można wykorzystać ją do nauki o funkcjach harcerskich. Kto zostaje w pierwszym polu to komendant chorągwi, w drugim hufcowi, w trzecim drużynowi i t. p.

Gra lordów. Zastęp staje w rzędzie. Pierwszy z zastępu zakłada na nos wierzch od pudełka zapałek i podaje odrazu na nos swemu towarzyszowi z tyłu.

Pudełeczko należy zakładać z nosa na nos bez pomocy rąk. Dla emocji można podzielić zastęp na dwie grupy. Która grupa pierwsza poda pudełeczko — bez pomocy rąk i upadku.

Jak pracują zastępy

Zachęcamy wszystkie zastępy do przysyłania krótkich opisów ze swojej pracy. Może to być opis podobny do tego, który zamieszczamy poniżej, może jakaś ciekawa wycieczka, bieg harcerski, zielone czy białe zbiórki. Coś takiego z waszego życia co mogłyby naśladować w swym programie inne zastępy. Który zastęp odważy się napisać po Jastrzębiach.

HERBATKA JASTRZĘBI.

Dobiega koniec zbiórki. „Stary Jastrząb" oznajmił, że na następną zbiórkę każdy przyniesie po kilka groszy, trochę herbaty i cukru.

Co zarządził było zrobione. Następna zbiórka rozpoczęła się o godz. 3-ciej. Szybko znaleziono kocioł i zgotowano herbatę. „Stary Jastrząb" zafasował stos szneków i herbatka gotowa. Po pół godziny wszyscy siedzieli przy stole zastawionym sznekami i herbatą. Na tę ucztę zaprosił „Stary Jastrząb" także dha drużynowego i wszyskich ważnych. W kącie palił się imitowany kominek. Wiara się rozgawędziła. Stosy wkrótce zniknęły ze stoła, a pozostały tylko naokoło rozweselone twarze druhów. Teraz rozległy się po izbie piosenki i śmiechy. Ten i ów sypnął kawałem. Miły i wesoły nastrój panował wśród „Jastrzębi". A były i rzeczy poważne nie tylko zapchanie żołądka. Nie na próżno „Stary Jastrząb" silił się cały tydzień nad gawędą. Na końcu herbatki „Jastrzębie" wraz z ważnymi stanęli w kręgu braterskim i odśpiewali „Idzie Noc".

Napewno każdy z czytelników zazdrości nam tego. Lecz nie przejmujcie się druhowie i urządźcie sami podobną herbatkę, a zobaczycie jak to będzie miło. Życzymy smacznego tym, którzy będą podobną herbatkę urządzali:

zastęp „Jastrzębi" 125 p. d. h.

...(skauci) umieją żyć w dżungli, wszędzie potrafią się przesmyknąć, czytają znaczenie każdego, najdrobniejszego znaku, czy śladu stopy, potrafią leczyć chorego, kiedy do doktora daleko, są silnii dzielni, gotowi stawić czoło każdemu niebezpieczeństwu, zawsze czynni dla swoich towarzyszy. Życie swoje potrafią dzierżyć w garści i każdej chwili oddać je bez wahania, jeśli w ten sposób mogą się przysłużyć ojczyźnie.

Bi Pi.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Generałowi Zaruskiemu pionierowi ruchu morskiego wśród harcerzy, kapitanowi, szkolnego statku harcerskiego Zawiszy Czarnego wszyscy jego morscy wychowankowie, uczestnicy reisów odbytych wraz z nim, wręczyli piękny upominek w postaci modelu statku harcerskiego. Miły nastrój tej zgranej paczki marynarzy i pamięć jaką otaczają swego kapitana, świadczy, że druh generał Zaruski potrafił swoje ukochanie morza przelać w szerokie rzesze harcerskie.

Czy wiecie, że na Zamku p. Prezydenta Rzeczypospolitej odbyło się posiedzenie Koła Przyjaciół harcerzy pozostające pod protektoratem p. Prezydentowej Marii Mościckiej i Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej. Przewodniczącą tego Koła jest p. Wicepremierowa L. Kwiatkowska.

Ostatnio posiedzenie zaszczycił swoją obecnością sam p. Prezydent. Na zebraniu dh Przewodniczący wojewoda Grażyński scharakteryzował działalność harcerstwa w r. ub., oraz omówił wytyczne pracy na rok bieżący. Dhowie komendantka i komendant Chorągwi Warszawskich opowiedzieli o pracy harcerzy w Warszawie. W zebraniu brało udział około 100 osób przyjaciół i sympatyków harcerstwa. Widzicie, że przyjaciół mamy dużo, musimy więc być ich godni i spełnić pokładane w nas zaufanie.

Harcerski film „Dzień Wielkiej Przygody" wystawiło kino „Riviera" w Sztokholmie. Na premierę filmu przybył Naczelny Skaut Szwecji Książe Gustaw Adolf w otoczeniu szwedzkich władz skautowych. Prasa sztokholmska przyjęła bardzo życzliwie ten polski harcerski film.

Z ŻYCIA DRUŻYN.

Wesoły Kulig na śnieżnej sannie zorganizowała 14 D. H. w Ostrzeszowie, odwiedzając swych sąsiadów harcerzy w Marszałkach. Drużyna chociaż bardzo młoda liczy zaledwie 1 rok, pracuje bardzo dobrze. Na Boże Narodzenie była śliczna choinka na śniegu i cały jeden zastęp złożył przyrzeczenie na ręce dh. hufcowego. Stale wszystkie zastępy urządzają białe zbiórki na powietrzu, łącząc je ze zdobywaniem sprawności zimowych. To też w drużynie jest wesoło i morowo.



4 D. H. z Ostrzeszewa na nartach w Zakopanem.

Wspólną zbiórkę hufca mieli harcerze w Jaworznie. Ciekawy program tej zbiórki zawierał wielkie zawody samarytańskie między drużynami. Konkurs w czytelnictwie i deklamacji. Szereg gier sygnalizacyjnych urozmaicało zbiórkę w której dobrze się trzeba było nawysilać, żeby nie być ostatnim w harcerskich umiejętnościach. W zbiórce wzięły udział wszystkie drużyny.



Szopkę kukiełkową wykonali harcerze z Lubartowa, z którą chodzono po domach mieszczan i znajomych. Cieszyła się ona wielkim powodzeniem i zainteresowaniem. A sporo także groszaków wpłynęło do puszki na rzecz drużyny i obozu.

Harcerstwo w Iwiu istnieje na terenie dwu szkół powszechnych, liczy około 150 członków i jest zorganizowane w 2-wie drużyny Harcerek, 2-wie Harcerzy i 3-y gromady zuchowe.

Najciekawszą i największą imprezą były „Igrzyska Harcerskie", podczas których zorganizowano K. P. H., liczące obecnie 35 osób. W listopadzie Koło P. H. zorganizowało zabawę taneczną, która przyniosła około 126 zł. czystego dochodu.

Obecnie protektorat nad Harcerstwem w Iwiu, objął 5 pułk lotniczy z Lidy. Niedawno odbył się uroczysty opłatek

Przyrzeczenie przy choince w rocznicę śmierci Audrzeja Małkowskiego złożyło 17 harcerzy z 3 D. H. D. Tarnowskich Gór. Przyrzeczenie pełne skupienia i powagi odebrał dh. phm. Zawada, a ks. Kapelan wygłosił piękną gawędę nawiązując pracę młodych harcerzy do ślicznej postaci Andrzeja Małkowskiego.

Z HARCERSKIEGO SPORTU.

Zawody Narciarskie w biegu zjazdowym — zorganizował 16 stycznia H. K. N. z Katowic w Zwardoniu. Uczestników 20.

Udział wzięły sekcje H. K. N., Bielsko, Rybnik i Katowice. Bieg zjazdowy dla seniorów wygrali dh. Curzydło i Chrapkiewicz w czasie 1 m. 58 sek. przed Malcherskim z Katowic 2 m. 11 sek. Bieg juniorów wygrał dh. Pacut Wł. z Bielska w czasie 2 m. 20 sek. Bieg zawodniczek dh. Stryjeńska z Bielska.

W siatkówce i pin-pongu odbyły się rozgrywki między hufcem Grójeckim i Grodziskim. W Ping-pongu wygrał Grodzisk 6 : 1 w siatkówkę zaś Grójec w stosunku 2 : 1. Publiczności na zawodach przeszło 200 osób.

HARCERZE LOTNICY.

Harcerska drużyna lotnicza w Toruniu liczy 80 członków. Istniejąca sekcja szybowcowa w grudniu rozpoczęła ciekawy kurs szybowcowy teoretyczny pod kierunkiem instruktorów Aeroklubu pomorskiego.

Z wiosną rozpoczną uczestnicy latanie na szybowcach. Sekcja modelarska, w której są najmłodsi harcerze pracuje całą parą nad konstruowaniem modeli latających.

(F. P.).

Referat spadochronowy w Głównej Kwaterze nie może podołać w prowadzeniu kursów spadochronowych. Na swoją zamówioną kolejkę czeka już Zakopane, Gdańsk i Toruń. A zgłoszenia na kurs ciągle napływają.

HARCERSTWO POZA GRANICAMI KRAJU.

Kurs zastępowych drużyn wiejskich w Czerniowcach (Rumunia) zgromadził 25 uczestników z różnych stron Bukowiny. Uczestnicy w ciągu całego tygodnia zapoznawali się z pracą jaka ich czeka w zastępach. Przyglądali się zbiórkom, sami je prowadzili, zżyli się ze sobą mocno i żal im było się rozjeżdżać. 12 harcerzy zdobyło Krzyż i złożyło przyrzeczenie. Kurs ten wniesie napewno wiele nowego zapału do pracy w drużynach.

J. N.

Gwiazdka dla harcerzy w Lille (Francja) w drużynie przy Bursie polskiej bardzo się udało i pozostawiło wszystkim harcerzom wiele pięknych wspomnień. Piękna choinka, suta wieczerza wigilijna, harcerskie piosenki umilały wieczór. Liczne grono gości z panem konsulem na czele równie dobrze czuli się na tej choince harcerskiej. Na zakończenie każdy wychowanek bursy otrzymał piękny jakiś podarunek.

WIEŚCI Z LUBELSKIEGO.

Zimowiska w Kościelisku k. Zakopanego w czasie ubiegłych ferii zorganizowała chorągiew lubelska, kurs podharcmistrzowski, kurs dla opiekunów drużyn, 2 kursy białych harców szkolące w jeździe narciarskiej, razem 107 ludzi oto dorobek tegorocznych zimowisk. Harcerki lubelskie także nie próżnowały, miały bowiem swoje obozy w Kowańcu k. Nowego Targu.

Karabin dla Armii w dn. 22 stycznia jako uczczenie rocznicy 75-lecia powstania styczniowego ufundowali harcerze hufców chełmskich. Ten skromny dar, na który złożyli się drobnymi datkami wszyscy harcerze i harcerki jest symbolem łączności młodzieży harcerskiej z wojskiem. Tegoż dnia został poświęcony nowy lokal Komend Hufców harcerek i harcerzy.

NA TROPIE MA GŁOS

ZASTĘP CHARTÓW, HORODENKA. — Wasz list nie znalazł się w koszu, ale przeczytany został od deski do deski z niesłabnącym w nas zainteresowaniem. Jak z listu widać, zastęp Chartów jest dzielnym zastępem i wszyscy mają różne wspaniałe zamiłowania. Dziwimy się tylko czemu zastępowy takich cwanych chłopaków zajmuje się tylko filatelistyką, a swoją funkcję traktuje jako dopust Boży. Pewnie tak nie jest, bo takie morowe chłopaki, jak wyglądają z opisu nie dałyby sobą rządzić byle filateliście. Miło nam poznać Was z dalekiego Horodenka i oczywiście prosimy o współpracę z nami. Możecie pisać nam trochę o swej pracy w zastępie. Niech wasz poeta i pisarz napisze coś do nas, a rysownik może wesołe obrazki z harcerskich zbiórek wyrysuje. Katalog i okazowe numery wyślemy, a cennik sprzętu harcerskiego możecie dostać w C. K. D. H. Warszawa, Traugutta 2. Życzymy pomyślnych harców.

DH. JEZIERSKI, IWIE. — Nie chcielibyśmy, żeby Wasza drużyna miała tą opinię, że w „Na Tropie" wzmianki są tylko o drużynach z wielkich miast. Wszystko zależy tylko od drużyn, które przysyłają. Staramy się, żeby w numerze szły wiadomości o różnych ciekawych i pouczających imprezach, jakie dzieją się w drużynach tak wiejskich jak i miejskich. Wasza wzmianka prawdopodobnie była późno przysłana i mało aktualna i dlatego nie została umieszczona. W tym numerze zamieszczamy wzmiankę. Bardzo prosimy o przysyłanie różnych wiadomości z pracy w terenie oczywiście pożądane żeby mogły być fotografie ciekawe no i dość wyraźne, do reprodukcji. Oczekujemy na wzmiankę o waszym pisemku. Może przyślecie numer okazowy?

A. S. — Wiersz jaki przysłaliście jako dla nas nieaktualny przesłaliśmy redakcji „Żeglarza".

ZASTĘP PĘDZIWIATRÓW. — Bardzo przyjemnie jest przeczytać redakcji taki list jak Wasz w którym piszecie, że artykuły się Wam podobają różne ciekawe wiadomości także. Ciszka-Drucik, o którego prosicie pisuje często, ale za często niemoże, bo w Polsce jest wiele zastępów, które chcą dowiedzieć się o innych harcerskich ćwiczeniach. W następnym numerze znajdziecie ciekawy artykuł o „Łączności na morzu" Takiej sygnalizacji pewnie jeszcze nie próbowaliście się uczyć? Nie wiem o jakie silniki Wam chodzi, napiszcie obszerniej.

H. JANKOWSKI, LUBIEŃ. — Za miłe życzenia dziękujemy. Cenników ekwipnuku i sprzętu harcerskiego nie posiadamy. Cenniki te otrzymać możecie od C. K. D. H. Warszawa, Traugutta 2, której podaliśmy Wasz adres. Wysyłamy Wam ładne pocztówki świętego Jerzego jako noworoczny upominek „Na Tropie".

JERZY JUR. B., OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI. — Prośby o adresy napisaliście tak niewyraźnie, że nie rozumiem jej dobrze. Piszecie bowiem tak: „pragnę korespondować z harcerzem polskim w Holandii i Jugosławii, oraz ze skautami francuskimi i japońskimi w ich języku". Czy mamy to rozumieć, że znacie pismo i język japoński? W korespondencji podajemy tylko adresy w języku polskim. Wszelkie prace, które nadawać się będą do pisma chętnie przyjmujemy. Z wiersza nie skorzystamy. Jest trochę ckliwy, o słabych rymach i nic nie mówiącej treści. O gry, ćwiczenia i zabawy bardzo prosimy.

ZASTĘP KOLEKCJONERÓW.—Bardzo się nam podoba taki dzielny zastęp, jak Wasz. Ładnie i pomysłowo urządziliście zbiórkę na ociemniałych. Jak udał się kurs w Grotnikach?

Książką, która dokładnie opisuje organizację Z. H. P. jest nasz statut, który kosztuje tylko 40 groszy i jest wydany jako oddzielna broszura. Poza tym o organizacji znajdziecie dokładne wiadomości w „Drogowskazie harcerskim" St. Sedlaczka. Adresów szukacjie pod „Korespondencja".

Notatkę o drużynie zamieścimy. Bardzo Was przepraszamy, że tak długo czekaliście na odpowiedź. Ale w piśmie to czasem złe chochliki drukarskie coś przekręcą i co ma się ukazać w jednym numerze czasem musi poczekać do następnego. Do Baden-Powella kartkę z pozdrowieniem możecie wysłać.

STARY KOŃ.—Konkurs na opowiadanie p. t. „Moja największa przygoda" został już zamknięty w grudniu. Opowiadania nie wydrukujemy. Teraz możecie wziąć udział tylko w głosowaniu. A na przyszły raz przyślijcie we wcześniejszym terminie. Opowiadanie zupełnie nieźle napisane i o żywej akcji. Temat jednak bardzo niewiarygodny jak na przeżytą przygodę.

Pójdź po rozum do głowy...



RÓWNANIE.

$$75 - \frac{5}{6}A + 0.6B + \frac{3}{7}C + z.(1863.+r) = X$$

Wartość:

A = synonim do truwać, pędzić

B = bojownik walk o niepodległość

C = wodospad w Ameryce.

Podstawiając odpowiednie części podanych wartości należy rozwiązać równanie. — Rozwiązaniem okaże się zdanie, określające pewną rocznicę historyczną.

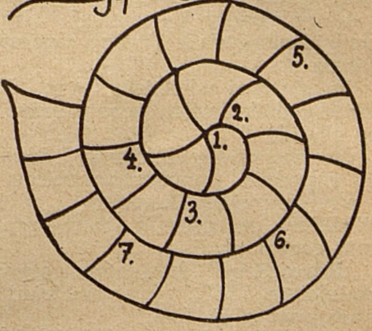
PIRAMIDA.

W miejsce kropek wstawić odpowiednie litery których środkowy będzie samogłoska y.

y
. y .
. . y . .
. . . y . . .
. . . . y . . . .
. . . . . y . . . . .

Znaczenie wyrazów: 1. członek rodziny, 2. uczta, 3. przedmiot w którym spoczywa niemowlę, 4. miara, 5. dział techniki harcerskiej.

Kryptogram.



Należy wpisać kolejno w skręty ślimaka 7 wyrazów podanych niżej znaczeń. Wyrazy są tak dobrane że ostatnia litera każdego z nich jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Następnie z każdego kolejnego wyrazu należy wybrać jedną literę i utworzyć nowy wyraz, który da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. mały wiejski domek, 2. mieszkaniec północnej Afryki, 3. gęsty las, 4. dawny tytuł wojownika, 5. cyfra, 6. praca w polu, 7. część świata.

KORESPONDENCJA.

Dh. Wiśniewska Halina, Sokołów — Elżbieta Zielińska, 741 Aberden Avenue Winnipeg, Manitoba Canada.

Leśne Płomyki, Łęczyca — Anna Kaźmierczak, 38 Raritan Avenue So River, N. J. U. S. A. (Ameryka).

Kruki, Czarna Trzynastka, Wilno. — Adolph Bertaux, Bruxelles **Belgia**, 58 rue Georges Simpson Gausham.

Henryk Ureła, Chełmno — Tergovils Akos, **Budapest** V Garam u 23. **Węgry** (jez. niem.).

Zwrócić się z prośbą o adres do druhów:

Czyszczeń St. 411, S. Geogre St. Rome. N. Y. U. S. A. (jez. polski).

Marczuk J., Łódź — Scout William Douglas, 65 Polefield Hall Road Prestwich, Lancs Anglia.

J. Bielecki, Ostrowiec Świętokrzyski. — 1) Mollet Amedée, ·Praz Coutant, Haute Savoie, **Francja.**

2) Ks. Wilhelm Hoffman Heerlen (L) Oude Lindester 33 Holandia Ks. Hoffman jest komendantem i list Wasz przekaże chcącemu korespondować.

Stanisław Stępek. — 1) Alföldy Laszlo, **Budapeszt**, Visegradi u 53.V b.

2) Baranyai György, **Budapest** V, Garam u 34. (jez. niem.).

3) Władysław Ostrowski, av/c Sur. aleixo Brenny Canoinkas **Rio Liso** — Santa Catarina, **Brazylia.**

4) Torma Tadeusz, 10 Westport Av, **Toronto**, Kanada.

5) Ks. Hoffman Wilhelm **Heerlen** (L) Oude Lindestr 33. **Holandia.** (Komendant Harcerzy, który przekaże Wasz list chcącemu korespondencji).

Maria Krzyżanowsko. — Adres Wasz posłaliśmy do Szwajcarii, skąd proszono nas o adres polskiej harcerki, tak, że list otrzymacie już z Szwajcarii.

PRENUMERATA CZASOPISM.

Rozkazem Naczelniczki Harcerek L. 4 z dn. 10.IV.1937 r. i Naczelnika Harcerzy L. 9 z dn. 10.IV.1937 r. zatwierdzone zostały do użytku następujące czasopisma:

dla zuchów **„Zuch“**, dwutygodnik ilustr, prenumerata zł. 2.30.

dla młodzieży harcerskiej **„Na Tropie“**, dwutygodnik ilustr., prenumerata roczna zł. 4.—,

dla starszej młodzieży harc. **„Skaut“**, dwutygodnik ilustr., prenumerata roczna zł. 3.50,

dla starszyzny harcerek **„Skrzydła“**, dwutygodnik, prenumerata roczna zł. 5,

dla starszyzny harcerzy **„W Kręgu Wodzów“**, miesięcznik ilustr., prenumerata roczna zł. 5.—,

„Harcerstwo“ kwartalny organ Naczelnictwa ZHP., pismo instruktorskie, pren. roczna zł. 4.—,

„Brzask“ dyskusyjny miesięcznik kulturalno-społeczny, wolna trybuna st. harcerstwa, prenumerata roczna zł. 3.—

Administracja: „Na Tropie“, „Skrzydeł“, „W Kręgu Wodzów“, „Brzasku“ i „Harcerstwa“ — **H. B. W. „Na Tropie“**, Warszawa, ul. Łazienkowska 7, konto w P. K. . 62.288.

Administracja: „Zucha“ i „Skauta“— Lwów, ul. Kurkowa 12, konto P. K. O. 504.610.

Harcerskie przygody Barnaby

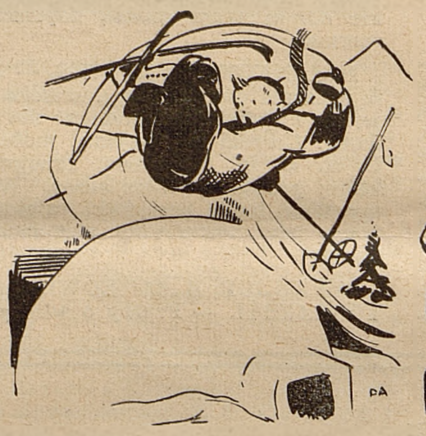
NA NARTACH



1
Telemarki, pługi, szusy
Trenuje zapamiętale,
Skręty robi i christianie,
Ale kropki najwspanialej.



2
Raz zobaczył kupkę śniegu
(Na wycieczce w Pięciu Stawach)
— Wjadę na nią w pełnym biegu
Ostre szusy — to zabawa!



3
Wyrzucony szusem w górę
Grzmotnął na dół nie na żarty
I o dziwo! gdzieś się zapadł!
Pozostały tylko narty!



4
Przetarł oczy. Rety, co to?
— Czym pod biegun wpadł z rozbiegu?
— Nie, usłyszał — wpadłeś bracie
w igloo, domek z lodu, z śniegu!

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.

Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **M. Kapiszewska.** Wydawca: Harc. Biuro Wyd. „Na Tropie“, Warszawa.

Druk. „Lech“, Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.